Nr. 179. Kraków, środa 3 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 3 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 16 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5. lipca nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Z dnia.

Kraków, 2 lipca.

W przededniu wyborów.

„Nieprawdą jest, iżby w kraju naszym nie było wolności osobistej; nieprawdą, iżby żandarmi dopuszczali się gwałtów; nieprawdą jest, jakoby wybory były farsą, a z konstytucyi były tylko szmaty i strzępki“... W te słowa przemówił namiestnik hr. Piniński w sejmie, w odpowiedzi na niszczące oskarżenie posłów opozycyjnych na cały ogrom faktów, rzuconych w oczy większości szlacheckiej. Pan namiestnik raczył dopiero dziś odpowiedzieć na zarzuty, które posłowie chłopscy wytaczają już od przeszło pół roku; raczył odpowiedzieć, jakkolwiek namiestnik galicyjski nie jest przed nikim odpowiedzialnym.

I proszę słuchać: p. namiestnik, zasłyszawszy o zarzutach, wysłał aż trzech radców po całym kraju, celem zbadania, ażali prawdą jest, co twierdzi opozycya. Owi trzej radcy zmierzyli kraj wzdłuż i wszerz, a ponieważ znani byli z objektywności, nie znaleźli nic: ani gwałtów, ani nadużyć, ani oszustw, ani rozbojów, ani kradzieży, — nic, zgoła nic. Tylko stosy zapisanego papieru wędrowały do namiestnictwa, a z aktów tych okazywało się dosadnie, że wybory nie były farsą, lecz... epopeją.

Wędrówka trzech objektywnych radców, szukających nadużyć, wejdzie niewątpliwie w przysłowia ludowe. Poszukiwania pp. radców przypominają nieco zdanie pewnego demokraty starego autoramentu, który w sprzeczce z socyalistami zawołał dumnie: „byłem w lesie, ale walki klas nie widziałem... resztę powiem w maju“...

Hr. Piniński ma wybitny talent oratorski. Wytłumaczenie nielegalnego aresztowania p. Wójcika i Rewakowicza jest doprawdy klejnotem retorycznym pierwszej wody. Pozbawienie wolności ludzi nieposzlakowanych na cały czas wyborów nazwano powszechnie nielegalnem aresztowaniem i zaprotestowano energicznie przeciw takiemu procederowi. Lecz oto przychodzi hr. Piniński i oświadcza: gdyby starostowie kazali aresztować, popełniliby nielegalność; ale oni nie aresztowali, lecz tylko chcieli ochronić pp. Rewakowicza i Wójcika przed... niebezpieczeństwem osobistem. Tylko

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

88)

— I my tam byliśmy — oświadczył kapitan Jollivet, zmrożony tonem litości i usprawiedliwienia, jaki brzmiał w głosie młodego człowieka. — Należy bardzo ubolewać, że dziecko nie zostało aresztowane, dla samego choćby przykładu.

— Bez wątpienia — wtrącił Boisgelin. — Podobno od czasu tego przeklętego strejku kradną na każdym kroku... Mówiono mi o jakiejś kobiecie, która wyłamała kasę u rzeźnika. Wszyscy kupcy w ogóle skarżą się, że włóczęgi napełniają sobie kieszenie towarem, kradzionym z wystaw w drzwiach sklepowych... Nasze piękne nowe więzienie otrzyma nareszcie lokatorów, nieprawdaż panie prezydencie?

Gaume już miał odpowiedzieć, kiedy kapitan odezwał się ponownie z całą gwałtownością:

— Tak jest: bezkarna kradzież zachęca do rabunku i mordów. Nastrój ludności robotniczej staje się nie do zniesienia. Wszyscy ci z pośród państwa, którzyście tam byli wczoraj jak ja, czy nie czuliście tchnienia rewolucyi w powietrzu, powiewu groźby, terroru, od którego miasto drżało?... Zresztą czyliż ten Lange, anarchista, nie wygadał wam, co zamierza uczynić! Wrzeszczał przecie na całe gardło, że wysadzi w powietrze Beauclair i zrówna gruzy z ziemią... Skoro ptaszek znajduje się pod kluczem, mam niepłoną nadzieję, że dostanie porządną nauczkę.

Cierpkość słów Jolliveta wywarła jednak na wszystkich niemiłe wrażenie. Po co wznawiać ten powiew paniki, o którym mówił, a który oni zarówno jak i on odczuli wczorajszego wieczora z całą żywością, po co go budzić przy tym miłym stole, pełnym takich pięknych i dobrych rzeczy? Chłód powiał po zebraniu, groźba jutra zagrzmiała głucho wśród ogólnego milczenia w uszach przelękłej burżoazyi; równocześnie służba podała pstrągi rzeczne.

Delaveau widząc, że milczenie zaczyna być kłopotliwem, ozwał się naraz:

— Lange to niegodziwiec... Kapitan ma racyę: należy go dobrze trzymać, dostawszy raz w łapki.

Ale prezydent Gaume potrząsł głową i z właściwą sobie surową miną na zimnem obliczu, w którem niepodobna było wyczytać, co się właściwie mieści pod powłoką zawodowej powagi wyrzekł:

— Muszę panom oznajmić, że dziś rano sędzia śledczy po prostej indagacyi zdecydował się za moją radą wypuścić na wolność tego człowieka.

Podniosły się zewsząd głosy, maskujące żartobliwą przesadą obawę rzetelną:

— Ależ! panie prezydencie!... więc pan chce, aby nas wszystkich wymordowano?

skutkiem dziwnego zaślepienia nie poznali się obaj ci panowie na ojcowskich chęciach starostów i podnieśli wrzawę, która „uniemożliwia wzajemną miłość i wspólną pracę“.

Szkoda wielka, że p. namiestnik nie oświetlił w ten sam sposób i innych „rzekomych nadużyć“, jak owych sławnych listów Kaliniewicza z Mościsk, który sprawuje urząd do dnia dzisiejszego!

Nie było gwałtów, nie było nadużyć! Słowa te powinna sobie opozycya przeciwszlachecka dobrze wrazić w pamięć wobec nadchodzących wyborów. Wniosek Wójcika odrzuciła większość sejmowa. Stara zasada, że siła i potęga faktyczna idzie przed pisanem prawem, nie zawiodła i w tym wypadku. Opozycya powinna to zrozumieć i dbać przedewszystkiem o stworzenie silnej organizacyi. Siłę stańczykowską odeprzeć będzie można tylko siłą ludową. Stanowisko większości sejmowej nie pozostawia żadnych złudzeń co do sposobu, w jaki będzie przeprowadzoną najbliższa kampania wyborcza, a kto wierzy w dobre chęci stańczyków, ten chyba musi spaść do poziomu ks. Stojałowskiego lub ludzi podobnego pomiotu

VII. Kongres

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

(Ciąg dalszy).

Na popołudniowem posiedzeniu w niedzielę przewodniczył tow. Schiffler.

3. Podatek partyjny.

Referent tow. Daszyński: Podatek partyjny, jako instytucya partyjna, został już wszędzie wprowadzony w życie i wszędzie przyniósł wspaniałe rezultaty. Niemieccy towarzysze w Austryi zrobili z nim znakomite doświadczenia, przynosi on im 240 K tygodniowo. Podatek partyjny umożliwia wykonanie uchwał kongresów. Opłacanie podatku partyjnego jest to dla każdego towarzysza najpiękniejsze znamię przynależności do partyi. Zaprowadzenie podatku partyjnego jest koniecznem. Już na poprzednich kongresach poruszano tę myśl. Ostatnia konferencya powzięła prowizoryczną uchwałę w tym kierunku.

Podatku partyjnego nie można powierzać przypadkowi, trzeba go skoncentrować. Dlatego wprowadził komitet wykonawczy do przedłożenia o podatku partyjnym zasadę bezpośredniości, jak to już dawniej uczynili towarzysze niemieccy i czescy. Doświadczenie pouczyło, że pośrednictwo komitetów miejscowych lub okręgowych nie prowadzi do żadnych rezultatów. Szematu co do sposobu ściągania podatku partyjnego nie należy stwarzać. Komitet wykonawczy co do tego nie będzie się upierał. Komitety miejscowe mogą np. płacić z góry z zapasów kasowych, a potem sobie ściągać. Najlepiej używać systemu czekowego. Ale jeżeliby komitety miejscowe lub okręgowe były pośrednikami, to z tego wynikłoby mnóstwo zawikłań. Dla miejscowości, gdzie niema dość ścisłej organizacyi, mają służyć marki partyjne.

Tow. Nacher (Lwów) sprzeciwia się zasadzie bezpośredniego uiszczania podatku partyjnego komitetowi wykonawczemu, domaga się jednolitego podatku partyjnego, z którego komitet wykonawczy otrzymywałby 1 ct. miesięcznie od głowy. Komitety okręgowe powinny ściągać podatek i odpowiadać za to, aby komitet wykonawczy regularnie otrzymywał swego centa.

Po przemówieniach tow. Słowika (Wiedeń), dra Mantla (Przemyśl), Kurowskiego (Kraków), Salamandra (Lwów), Teodorczuka (Kraków), Jägera (Tarnopol) i referenta, uchwalono następującą rezolucyę o podatku partyjnym:

„Każdy zorganizowany towarzysz partyjny ma obowiązek uiścić bezpośrednio zarządowi partyjnemu podatek w wysokości **2 halerzy na miesiąc.**

Zarządowi partyjnemu poleca się przeprowadzenie i wykonanie tej uchwały. Ten bezpośredni podatek na rzecz Zarządu nie znosi wcale podatków partyjnych, którymi obciążyli się towarzysze na rzecz organizacyi miejscowych lub okręgowych.

Zarząd partyjny może w porozumieniu z komitetem okręgowym lub miejscowym ustanowić sposób zbierania w danym okręgu lub miejscowości podatku partyjnego dla Zarządu partyjnego.

Dla towarzyszów, nie mogących należeć do organizacyi, ułatwi komitet wykonawczy płacenie podatku partyjnego, za pomocą osobnych, tylko przez komitet wykonawczy wydawanych marek płatniczych.“

(Dokończenie nastąpi.)

Zjazd maturzystów.

(Dokończenie.)

Popołudniowe obrady wiecu w poniedziałek podjęto o godz. 2 obszernym i gruntownie opracowanym referatem akad. Grossmana: „Co nam daje szkoła średnia?“ Mówca analizuje rezultaty szkoły galicyjskiej pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym. Referat czynił wrażenie nader sympatyczne wygłoszonego poematu o iście dantej-

---

Całą odpowiedzią Gaume'a był nieznaczny giest ręki, który mógł wiele różnych rzeczy wyrażać. Najroztropniejszą rzeczą było niewątpliwie nie nadawać głośnym procesem zbytniej wagi słowom na wiatr rzuconym, które tem głębiej by się przyjęły, im większy by im nadano rozgłos.

Jollivet pogrążył się w milczeniu, gryząc wąsy; nie chciał polemizować otwarcie z swoim przyszłym teściem. Ale podprefekt Chatelard, uśmiechający się tylko aż do tej chwili, rzekł teraz z uprzejmością człowieka, który wszystko przejrzał:

— Jakże ja pana rozumiem, panie prezydencie!... Postąpiłeś pan w sposób, który ja nazywam doskonałą polityką... Nie, nastrój mas nie jest u nas w Beauclair gorszy niżeli gdzieindziej. Nastrój jest wszędzie jednakowy, trzeba się starać przystosować do niego, najlepiej zaś jeszcze jest podtrzymywać aktualny stan rzeczy, jak tylko się da najdłużej, zdaje się bowiem najmniejszej nie ulegać wątpliwości, że skoro się takowy raz zmieni — to tylko na gorsze.

Łukaszowi zdawało się, że wyczuwa drwiące żądło ironii w słowach tego ekshulaki z paryskiego bruku, którego głuchy strach prowincyonalnej burżoazyi serdecznie musiał bawić. Cała zresztą praktyczna polityka Chatelarda mieściła się w jego zupełnym indyferentyzmie, jakiekolwiek by tam ministerstwo było w górze u steru. Stara maszyna rządowa idzie sobie sama przez się, przez sam rozpęd nabyty, trzęsąc się i trzeszcząc, zanim w dniu narodzin nowego społeczeństwa wykolei się i w proch rozpadnie. „Na krawędzi rowu koziołek“ — jak z śmiechem mawiał do zaufanych. Szło to, bo było nakręcone, lecz za pierwszem silniejszem wstrząśnieniem wszystko runie. Nawet próżne wysiłki w celu wzmocnienia starego gratu, próby nieśmiałych reform, uchwalanie nieużytecznych ustaw, gdy równocześnie na stosowanie dawniejszych brak odwagi, straszliwe kryzysy ambicyj i osób, wybuchy partyjnych szałów, — wszystko to pogarszało jedynie, przyspieszało ostateczne konanie. Każdego poranku dany rząd dziwił się, że jeszcze nie upadł, myśląc, że go to nie minie nazajutrz. Otóż Chatelard, człowiek wcale nie głupi, urządził się w ten sposób, aby się ostać tak długo, jak długo ostoi się rząd. Umiarkowany republikanin, jakim być należało, reprezentował rząd o tyle tylko, by nie stracić posady, robiąc jedynie to, co było najkonieczniejsze, pragnąc przedewszystkiem żyć w pokoju z ludnością swego okręgu. I niech się tam wszystko wali, jego staraniem będzie nie znaleźć się pod gruzami.

— Widzicie państwo przecie — dodał — że ten nieszczęsny strejk, który nas wszystkich tak niepokoił, zakończył się jak najpomyślniej.

Mer Gourier nie posiadał filozoficznej ironii podprefekta, więc chociaż byli z sobą zawsze w zgodzie, co znakomicie ułatwiało dobry zarząd miasta, zaoponował tym razem.

— Pozwól-no pan, kochany przyjacielu, zbytek ustępstw mógłby nas zadaleko zaprowadzić... Znam ja robotników, kocham ich, jestem starym republikaninem, starym demokratą przedwczorajszej doby. Jeżeli jednak nie odmawiam klasie pracującej prawa poprawienia swego losu, to z tego nie wynika wcale, ażebym kiedykolwiek miał się zgodzić na teorye przewrotowe, owe idee kollektywistyczne, które byłyby grobem całej cywilizowanej społeczności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skich stosunkach dzisiejszego wychowania młodzieży.

Referent stawia wkońcu następujące rezolucye:

1) Wyrażając szczere i głębokie uznanie i wdzięczność tym nielicznym profesorom, którym dobro młodzieży było pierwszym obowiązkiem, protestujemy jak najenergiczniej przeciw tym profesorom szkół średnich, którzy wpajali w nas lojalizm i serwilizm; protestujemy przeciw przestarzałemu systemowi nauki szkolnej, który zmusza nas do fałszu i obłudy, protestujemy i wzywamy opinię publiczną i społeczeństwo — niech usunie te stosunki, które nam krzywdę największą, a społeczeństwu hańbę przynoszą.

2) Protestujemy przeciw całemu systemowi nauczania, który prócz czczych formuł i formułek nie daje nam żadnej wiedzy realnej — protestujemy przeciw temu systemowi, który zabija w nas wszelką indywidualność, protestujemy przeciw tej bladze, której nas uczy szkoła od lat najmłodszych, przeciw temu, że szkoła wtłacza nas w zatęchły świat scholastyki średniowiecznej, protestujemy przeciw temu, że szkoła nie daje nam poznać te wielkie cierpienia i nędzę, jakie ludem naszym wstrząsają, że głuchymi i nieczułymi nas czyni na wielkie drgania społecznego odrodzenia ludzkości.

3) Ze względu na to, że szkoła nie daje nam najprymitywniejszych warunków normalnego rozwoju fizycznego, żądamy zastosowania w naszych szkołach wszelkich urządzeń, jakie nowoczesna hygienia ma na swoje usługi, a usunięcia wszystkiego, co dziś temu rozwojowi przeszkadza.

Nad referatem i rezolucyami rozwinęła się niezwykle ożywiona dyskusya. Abit. Drobner popiera wywód referenta całym szeregiem nazwisk i faktów, wspomina o prof. Kannenbergu, który wykłady o historyi kończy atakami na posła Daszyńskiego. Abit. Rappaport piętnuje sposób traktowania w szkołach t. zw. „historyi kraju rodzinnego“ i krytykuje podręcznik Tarnowskiego do historyi literat. Po nieudolnych i nieco podejrzanych usiłowaniach akad. Bulwy obrony profesorów i społeczeństwa, któremu referent „krzywdę wyrządza“ (!), akad. Pruszkowski przypomina fakt wyrzucenia na bruk prof. K. Górzyckiego i Szczurata. Jeśli społeczeństwo galicyjskie przywykło do tolerowania i zamykania oczu na te nadużycia, to obowiązkiem młodzieży piętnować zło, które w tym wypadku najbliżej jej leży.

Abit. Cerkiewicz (Ukrainiec) mówi o znaczeniu sztuki dla społeczeństwa i młodzieży. Trzeba mieć serce dla młodych adeptów sztuki, którzy osamotnieni tak często marnieją w znojnej walce życiowej.

Po przemówieniach akad. Koszutskiego, który zaznaczył, że młodzież nie wierzy w miłość ze strony profesorów, ani jej nie pragnie, lecz domaga się od nich rozumnego i uczciwego spełniania obowiązków — i dra Kunickiego, zjazd uchwalił proponowane rezolucye, wyraził przez aklamacyę uznanie akad. Grossmanowi za sumienne i gruntowne opracowanie referatu, który w całości postanowiono ogłosić w „Promieniu“.

Do ostatniego punktu obrad: „O znaczeniu szkolnictwa ludowego“ przemawiał akad. Stopa. W wyczerpującym, na danych statystycznych i cytatach z przepisów i okólników Rady szkolnej krajowej opartym referacie wymownie scharakteryzował mówca fatalną gospodarkę Bobrzyńskiego, który systematycznie zdążał do cofnięcia nas do epoki indyjskich kast, w sercach młodzieży zaszczepiał serwilizm we wszystkich jego formach, ubezwładnił nauczycielstwo, wrzekomo jedynie powołane do sanacyi tych stosunków.

Nad jego samowolą nie było kontroli społeczeństwa. Seminarya — to laboratorya fonografów, które potem spełniają funkcye nauczycieli. (Oklaski). Po omówieniu przeciążenia seminarzystów mnóstwem najrozmaitszych przedmiotów i wychowawczej działalności księży — stawia referent rezolucye:

„Zważywszy, że kraj nasz w oświacie pozostał w tyle za społeczeństwami, przodującemi cywilizacyi, czego wyrazem jest choćby wysoka cyfra 63%, analfabetów w Galicyi: zważywszy, że wina tych opłakanych stosunków spada w pierwszym rzędzie na autonomiczne władze szkolne, zwłaszcza na Radę szkolną krajową z jej byłem wiceprezesem Bobrzyńskim na czele; zważywszy, że jedyny czynnik, jakiby zdawał się być powołanym do sanacyi tych stosunków, tj. nauczycielstwo, — systemem szkolnym jest ubezwładniony; zważywszy nakoniec, że stan ten tylko wtedy beznadziejnym nie pozostanie, jeśli z jednej strony całe społeczeństwo, zwłaszcza kształcąca się młodzież prywatną inicyatywą braki w wychowaniu narodowem wyrówna, z drugiej strony nauczycielstwo ludowe zawodową emancypacyjną organizacyę swoją przyspieszy; — młodzież na zjeździe abituryentów dnia 1 lipca 1901 r. w Krakowie zebrana, uchwala: 1) W poczuciu patryotycznego obowiązku pracy nad oświatą szerokich mas ludowych, uważa działalność w tym kierunku za swą powinność i do niej się zobowiązuje, 2) wyraża głębokie oburzenie z powodu nadużyć, jakich się dopuszczał były wiceprezes dr. Bobrzyński systemem przez się ustalonym; solidaryzuje się z działalnością instytucyi „Szkoły ludowej“ i „Uniwersytetu ludowego“, postanawiając ich cele z całych sił popierać; 3) wyraża walczącemu o swe prawa nauczycielstwu ludowemu wyrazy gorącej sympatyi i szczerego uznania, życząc mu powodzenia i zwycięstwa jego wielkiej sprawy“.

Zjazd przyjął powyższe rezolucye jednogłośnie bez dyskusyi.

Po przyjęciu przez aklamacyę rezolucyi akad. Pruszkowskiego, wyrażającej solidarność i uznanie studentom rosyjskim za ich nieugiętą walkę z caratem, zakończył obrady abit. Kisielewski żegnając uczestników wiecu imieniem prezydyum, komitetu i całej postępowej młodzieży, zaznaczając sympatyę zjazdu dla abituryentów ukraińskich. *I. O.*

„Gazeta Robotnicza“
na Górnym Śląsku.

Od redakcyi bratniego naszego pisma pod zaborem pruskim, przeniesionego właśnie na Górny Śląsk do Katowic, otrzymujemy następujący list:

Katowice, 30 czerwca.

Niejako tryumfatorzy wjeżdżamy do kraju kominów i czarnych dyamentów. Po wielu trudach udało się nareszcie ulokować redakcyę naszej „Gazety Robotniczej“ na krańcu miasta, choć ulica „bedła“. Przyroda za to jest łaskawszą od właścicieli kamienic — piękna droga, bliskość lasu i pól może nam po części wynagrodzić odległość. Zresztą zapał towarzyszów, radość, że nareszcie marzenia ich urzeczywistniły się i, co najważniejsza, przyzwyczajenie do pieszych podróży przyczynią się do tego, że nasz lokal redakcyjny będzie przez robotników często odwiedzany. Musimy tu udzielać porad prawnych, pisać skargi, podania itd. Niestety, nie mamy wykwalifikowanych prawników; zabór pruski nie może się poszczycić takim inteligentem-socyalistą. Musimy więc ograniczać się do pewnego minimum, dostępnego dla przeciętnego niefachowca. Pisanie skarg jest tu szczególnie ważną rzeczą. To też dr Winter w Bytomiu całymi dniami skargi pisze (a jest z zawodu filologiem).

Nie życzymy sobie wcale, aby do nas też tylko po skargi przychodzili — jako członkowie jednej organizacyi mamy przecie mnóstwo spraw partyjnych. Ożywienie życia partyjnego już się daje odczuć. Czytelnictwo zwiększa się, ofiarność rośnie, a przy urządzaniu lokalu redakcyjnego towarzysze wykazują wprost rodzicielską pieczołowitość. Dość powiedzieć, że ten lub ów mebel jest potrzebny, a zaraz kilku towarzyszy ofiaruje się dostarczyć, albo zrobić. Coraz bardziej ożywione schadzki i dysputy dowodzą dojrzałości politycznej naszych kół robotniczych.

Zajścia wrocławskie i bydgoskie wywołały silne oburzenie w naszych stronach. Teraz dopiero dokładnie możemy ocenić przywiązanie tutejszych grup i kół do PPS.

Gdyby nie wielkie odległości, gdyby nie ta okoliczność, że jesteśmy rozsypani na większej przestrzeni, dziś już Śląsk mógłby stanąć na równi z innemi centrami przemysłowemi. Dziś jeszcze idziemy w rozsypkę, ale nie-

daleką jest chwila, kiedy stworzymy potężny ruch masowy.

„Gazeta Robotnicza" na Śląsku nie mało się do tego przyczyni.

* * *

Bratniemu pismu zasyłamy serdeczne gratulacye z okazyi przeniesienia go na ziemię polską i życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Redakcya „Naprzodu".

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 30 czerwca.

Miesiąc pod Moskalem. — Nr. 39 „Robotnika".— Szpicle. — Kryzys przemysłowy. — Reforma szkolna. — Prasa rosyjska radzi o szczęściu Litwy. — Różne projekty. — Aresztowania i wyroki. — Rozmaitości.

Dnia 26 czerwca wyszedł dawno przez towarzyszy oczekiwany 39 numer „Robotnika". Na treść jego złożyły się artykuły: Agitacya na wsi. Kryzys. O zaburzeniach rosyjskich. Korespondencye z fabryk Warszawy, Łodzi, Białegostoku, Ozorkowa, Łowicza, Niemiec, Zawiercia. Artykuł o święcie majowem w Warszawie i Łodzi. Kronika. Ostrzeżenia i liczne, jak zwykle, pokwitowania. Na szczególne zaznaczenie zasługuje artykuł wstępny: Agitacya na wsi, o ile sobie przypominamy pierwszy w tej kwestyi w „Robotniku". Kwestya agitacyi wiejskiej bardzo u nas jeszcze szwankuje i dopiero w ostatnich czasach weszła w postaci obszerniejszych artykułów Luśni i Gumplowicza na łamy „Przedświtu" i pod obrady V Zjazdu PPS. w zaborze rosyjskim.

Na uwagę również zasługuje ostrzeżenie przed podłemi machinacyami żandarmów, którzy starają się nakłonić uwięzionych robotników do przyjęcia służby szpiclowskiej. Zaznaczając to, „Robotnik" poleca nagabywanym w ten sposób towarzyszom, wyrażenie jak najenergiczniejszego oburzenia podłym pachołkom despotyzmu, dyplomatyzującym zaś z żandarmami grozi niezwłocznem wykluczeniem z partyi. Dodać należy, że szpiclostwo jest u nas przeważnie niestety w rękach Polaków, nawet na czele warszawskiego „Ochrannawo otdielenja" (Biuro tajnej policyi politycznej) stoją Polacy: Kowalewski, Dąbrowski i Januszkiewicz. Dąbrowski nawet cynicznie kłamie, że z powodu ciężkich czasów i kryzysu on może mieć na swe usługi każdego robotnika za 40 do 50 rubli.

Co do kryzysu przemysłowego, jaki obecnie przechodzi Królestwo, to warto zaznaczyć, że według wydanych niedawno sprawozdań urzędowych łódzkie zakłady bawełniane, za przeszły rok i to w czasie, kiedy na ulicach Łodzi nie było dnia bez wypadku głodowej śmierci wśród robotników, a tysiące ich wyrzucano z fabryk z powodu strat niesłychanych, wykazały 4 miliony czystego zysku.

Prasa obecnie zajęta jest prócz letniego karnawału, wyścigów itp. przedrukowywaniem z pism rosyjskich głosów w sprawie reformy szkolnej, jaką przeprowadzają praktyk-wojak, który nie był w stanie z powodu marnych zdolności skończyć korpusu kadetów, Wannowskij, z byłym naczelnym zarządcą więzień rosyjskich, Mieszczaninowem.

Reforma ta, jak dotąd, zasadza się na łataninie krzyczących braków i dążeniu do wzmocnienia w szkolnictwie „nacjonalnawo ducha"; jak to będzie wyglądało w praktyce, szczególniej u nas, zobaczymy. W każdym razie przyznać trzeba, że carat nie pokpił sprawy z przytłumieniem zaburzeń marcowych; całą rewolucyę skierował na szkoły, oderwał od niej młodzież, no i teraz mydli oczy środkami w rodzaju ostatniego manifestu zwalniającego z wojska oddanych tam tych ze studentów kijowskich, którzy mieli jakieś braki fizyczne, czyniące ich niezdolnymi do służby wojskowej. W Warszawie zaburzenia te miały jeszcze jedno echo: mianowicie kurator w porozumieniu z gen. gubernatorem zwolnił aresztowanych 3 maja studentów od grożącej im kary (500 rubli lub 3 miesiące aresztu) „z uwagi na to, iż w ciągu całego roku akademickiego studenci uniwersytetu warszawskiego, nie objawili w niczem dążności ku pogwałceniu przepisów i porządku". Z innych spraw poruszonych przez pisma rosyjskie a nas się tyczących, zasługuje na uwagę polemika gazet „Nowoje Wremia", „St. Pieterburskija Wiedomosti", „Mosk. Wiedomosti", kłócących się o to, jakby to najlepiej i najskuteczniej zrusyfikować Litwę. „St. Piet. Wied." radzi założyć w Wilnie uniwersytet, co znowu wzbudza w innych wątpliwości, czy Moskale są na to dosyć mądrzy, ażeby nie dać się zbić z tropu Litwinom (Polacy i żydzi mają być bardzo ostrożnie przyjmowani). „Now. Wremia" znowu radzi w Wilnie założyć metropolię starowierców zamiast istniejącej w Białej Krynicy na Bukowinie, spodziewając się, iż za pomocą ściągnięcia na Litwę tłumów ciemnych „roskolników", zdoła zaszczepić rosyjską kulturę. „Mosk. Wied." znowu decydują krótko i węzłowato: wszystkie nazwy zmienić na czysto rosyjskie, zaostrzyć kary za używanie języka polskiego (Na Litwie w miejscach publicznych nie wolno mówić po polsku) według możności „wytiesniat'" żywioł polski i w ten niezawodny sposób z „iskoni ruskoj Litwy" zdjąć zniepprawiający ją „kontusz polski" i ubrać ją w „czestnyj russkij kaftan", jak poetycznie się wyraża „iskoni russkij czełowiek" p. Gringmut, redaktor najbardziej prawosławnego i rossyjkiego organu.

Tymczasem nie od rzeczy będzie wspomnieć, jakie to usiłowania czyni Rosya do podniesienia oświaty na Litwie. Otóż wypada tam według danych urzędowych jedna szkółka wiejska na 5.000 mieszkańców, a w guberni kowieńskiej nawet na 7.400. W liczbie zaś tych szkół 80% znajduje się pod zarządem Synodu prawosławnego, reszta zaś pod zarządem ministeryum Oświaty. W guberni np. wileńskiej na 200 szkółek ministeryalnych z 20 tys. dzieci, znajduje się 729 szkół synodalnych. Z pośród dzieci w wieku szkolnym przeciętnie ledwie 10% może chodzić do szkoły. W guberni kowieńskiej liczba ta spada nawet do 6 6%. Niepoślednie też miejsce pomiędzy temi receptami na zrusyfikowanie, czyli jak się wyraża prasa urzędowa, „odpolaczenie" Litwy i Rusi, zajmuje projekt wprowadzenia tam ziemstw. W ziemstwach, tych organach bardzo szerokiego samorządu, na Litwie i Rusi, żywioł miejscowy ma być ograniczony do jak najskromniejszych granic i dość powiedzieć, że uchodzący za przyjaciela Polaków generał gubernator kijowski Dragomirow, ogłoszony jest przez innych publicystów za zaprzedańca polskiego, gdyż uważa za konieczne tylko nieprzyjmowanie Polaków na wszelkie urzędy ziemskie, aż do najniższych włącznie.

W Warszawie wszystko po staremu: początek czerwca zaznaczył się licznemi aresztowaniami; wśród inteligencyi warszawskiej wzięci zostali: profesor politechniki Niewiadomski, adwokat Strzembosz, studenci: Czarkowski, Nowacki, Forella, Sochaczewski i Zieliński, urzędnicy: Wyrożębski, Mickiewicz, pani Zielińska i wiele innych osób. Przy kilku z aresztowanych zabrano dużą ilość nielegalszczyzny patryotycznej. W tych czasach oczekujemy wyroków na osoby aresztowane w grudniu 1899 roku.

Z nowin warszawskich nie wiele jest do doniesienia: Czertkow zwiedza przeróżne kluby arystokratyczne, objada się, choruje, robi przegląd wojsk itd. Niedawno miał komiczny wypadek z dyrektorem teatrów rządowych Iwanowem, który mając doń złość, wyprosił go z nieprawnie zajętej loży cesarskiej. Na jesień, za przykładem króla Stanisława Augusta, nasz satrapa ma zamiar wydawać w zamku „Obiady czwartkowe". Zabawy ludowe nie mogą ściągnąć większej ilości osób. Burżuazya i arystokracya powoli opuszcza Warszawę, spiesząc na wody i letnie mieszkania, zresztą nic, wszystko tak jak było, tylko się od starości trochę pochyliło. *Er-ak.*

Przegląd polityczny.

= Strejk robotników rolnych a parlament włoski. W odpowiedzi na interpelacyę tow. Bissolatiego i innych posłów socyalistycznych w sprawie krwawych zajść w miejscowości Berra, odpowiedział w Izbie posłów minister Giolitti, zaznaczając, że przyczyną strejków w prowincyi Ferrara są niedostateczne płace robotników rolnych. Większość wielkich właścicieli gruntów doszła zapomocą ustępstw do porozumienia ze strejkującymi z wyjątkiem jednego towarzystwa, które sprowadziło zamiejscowych robotników i mimo usilnych starań rządu upierało się przy swem stanowisku. Wobec tego władza musiała się starać o utrzymanie porządku, a oficer, który na czele swej kompanii wojska zamknął most, prowadzący do zabudowań owego towarzystwa, zmuszonym był po bezskutecznem wzywaniu strejkujących do rozejścia się, użyć broni palnej, przyczem dwóch ludzi padło na miejscu, jeden zmarł zaraz potem, a dwudziestu jest ciężko rannych. Fakt ten jest bolesnym, ale w obronie własności i swobody pracy (?) odpowiadał on przepisom ustawy.

Na to zauważył tow. Bissolati, że oficer, który dał rozkaz strzelania, był pijanym. Na to podniósł się minister wojny i dyskusya przybrała tak ostry charakter, że przewodniczący zamknął posiedzenie. Po ponownem otwarciu posiedzenia minister wojny tłumaczył się, że stanął tylko w obronie oficera, który był posłuszny rozkazom. Tow. Bissolati zauważył, że powtórzył jedynie te wiadomości, które już przedtem przyniosły dzienniki, a które zdolne są zaniepokoić szerokie warstwy ludu, jeżli rząd nie zdoła się wytłumaczyć.

= **Z parlamentu francuskiego.** Na posiedzeniu francuskiej Izby posłów dnia 1 b. m. toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą o ubezpieczeniu na starość robotników. Obradowano nad § 1, który też uchwalono. Paragraf ten rozciąga ubezpieczenie na wszystkich pracowników, pobierających stałą pensyę. Odrzucono poprawkę, proponującą, aby ubezpieczenie obejmowało także obcokrajowców.

Następnie obradowała Izba posłów nad dodatkowym kredytem 80 milionów fr. na pokrycie kosztów ekspedycyi do Chin.

Minister spraw zagranicznych Delcassé wyraża przy tej sposobności korpusowi ekspedycyjnemu uznanie. Ponieważ Chiny przyjęły warunki pokojowe, korpus odwołano i pozostawiono tam tylko oddział dla strzeżenia poselstwa.

Minister marynarki broni korpus ekspedycyjny przed zarzutami okrucieństwa, podniesionymi przez posłów socyalistycznych.

Poseł tow. Sembat żąda wdrożenia śledztwa przeciw ekspedycyi z powodu spełnionych okrucieństw, ilustrując swe wywody faktami.

Poseł tow. Viviani domaga się zniżenia kredytu o 1.000 franków, aby okazać, że Francya nie będzie nadal strzedz misyonarzy.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau oświadcza się przeciw obu wnioskom, które następnie odrzucono 424 głosami przeciw 109 i 428 przeciw 107, poczem przyjęto kredyt dodatkowy 80-milionowy 474 głosami przeciw 71.

Na posiedzeniu popołudniowem Izby postawił poseł socyalistyczny Allemane wniosek, żądający natychmiastowego zniesienia wszelkich kongregacyi i konfiskaty ich majątków. Dla wniosku tego domagał się nagłości.

Wniosek ten jednak został odrzucony.

Przegląd społeczny.

Wielkie zgromadzenie handlowców obradowało w ubiegłą sobotę we Lwowie. Po zagajeniu zgromadzenia, w którem uczestniczyło około 2.000 ludzi, wybrano przewodniczącym tow. Besena, który udzielił głosu tow. Kurowskiemu z Krakowa. Mówca zaznaczył, że handlowiec jest tak samo proletaryuszem, jak każdy inny robotnik, mimo, iż w siebie wmawia, że ładnie skrojony surdut i ładna krawatka go wywyższają. Omawiając niedolę handlowców, która często gorszą jest niż dola robotnika warsztatowego lub fabrycznego, wezwał zebranych do stworzenia jednej wielkiej zawodowej organizacyi.

Podczas przemówienia tow. Kurowskiego zjawił się na sali poseł tow. Daszyński, powitany burzą oklasków. Zabrał też natychmiast głos i w drastycznych słowach skreślił kastowość i ciasnotę stanu handlowców. W sarkastycznie zabarwionej części, przerywanej ciągłymi oklaskami, dał obraz dzisiejszych stosunków handlowych w Galicyi, omówił obszerniej projekt ubezpieczenia na starość urzędników prywatnych i wezwał handlowców, by rozwinęli energiczną, cały kraj obejmującą agitacyę, by ubezpieczenie to odniosło się także i do handlowców.

Przemówił jeszcze w jędrnych słowach tow. Besen, poczem zgromadzenie przyjęło rezolucyę — ażeby frakcya socyalno-demokratyczna w Radzie państwa starała się o zmianę przedłożenia rządowego, co do ubezpieczenia na starość, w tym kierunku, by wszyscy, pracujący w handlu, podpadali pod tę ustawę, bez względu na to, czy pobierają płacę tygodniową, czy miesięczną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 lipca. 1655. Wkroczenie Szwedów do Polski. — 1778. Początek wojny bawarskiej o następstwo. — 1866. Bitwa pod Königgrätz.

Dziś teatr zamknięty.

Towarzystwo Szkoły ludowej. W drugim dniu obrad (w niedzielę) uchwaliło walne zgromadzenie następującą rezolucyę:

„Walne zgromadzenie Szkoły ludowej stwierdza, że władze szkolne zajmują wobec Tow. Szkoły ludowej stanowisko nieżyczliwe i hamujące działalność Towarzystwa i poleca zarządowi, aby przedstawił tę sprawę namiestnikowi, jako prezydentowi Rady szkolnej krajowej. Gdyby zaś odpowiedź p. namiestnika nie wypadła zadowalniająco, postara się zarząd główny, by drogą wniesienia interpelacyi w Sejmie zmuszono reprezentanta Rady szkolnej do jasnego przedstawienia motywów tego nieżyczliwego stanowiska władz“.

Uchwalono dalej referowane przez posła Rottera wnioski: Koła pań w Przemyślu o założenie szkoły polskiej w Rokszycach pod Przemyślem i Koła kołomyjskiego o założenie takiej szkoły w Cieniawie, gdzie dzieci polskie zmuszone są chodzić do szkół ruskich i narażone są na zrutenizowanie.

Następnie uznano potrzebę założenia takich szkół w Morawskiej Ostrawie dla dzieci robotników polskich, którzy stanowią trzecią część ogółu ludności morawsko-ostrawskiej, oraz czytelń w Witkowicach i Polskiej Ostrawie. Wnioski te imieniem Koła ostrawskiego referował del. Naake-Nakęski, a popierali dwaj inni delegaci ze Śląska Kottas i dr Seidl.

W końcu uchwaliło zgromadzenie wniesione przez Annę Aleksandrowiczównę wnioski III. Koła w Krakowie o wydanie wzorowego katalogu bezpłatnych wypożyczalni i kwestyonaryusza, celem poznania umysłowości wypożyczających, oraz o przyjście z pomocą temu Kołu w założeniu VII. czytelni i wypożyczalni na Kazimierzu; lwowskiego Koła pań zaś o sporządzenie spisów książek istniejących i pożądanych w czytelniach wiejskich. Wnioski te uzupełniono jeszcze poprawkami pp. Wojny o wyszczególnienie w katalogach kompletów książek, o ile takie będą w czytelniach i Jonasa o przedstawienie zgromadzeniom walnym książek, przez zarząd główny odrzuconych.

Popołudniu uchwalono wydać broszurę o ideale nauczyciela ludowego.

Z dyskusyi nad sprawozdaniem wynikło, że z 67 istniejących Kół towarzystwa, tylko 31 przysłało sprawozdanie, a i z tych tylko kilkanaście może się poszczycić jaką taką działalnością.

Okazało się dalej, że szkoła w Białej ma ogromne deficyty, a tego roku deficyt doszedł do 10.000 K. Wobec tego uchwalono zażądać od sejmu przyjęcie tej szkoły na etat krajowy.

Do zarządu głównego w miejsce 11 ustępujących członków weszli: Bartoszewicz, Bogdanik, Bolewski, Klemensiewicz, Koy, Marchlewski, Naake-Nakęski, Parczyński, Skirliński, Turski i Załuska. Do rady nadzorczej: Bujwid, Daszyńska-Golińska, Gertler, Jawornicki i Malkiewicz, a do sądu rozjemczego: dr. Doboszyński, Konopiński, Korczyński, Mroczkowska i Rotter.

Pogrzeb dra Weigla odbył się wczoraj wśród bardzo licznego udziału krewnych, przyjaciół i publiczności. Po nabożeństwie w kościele Maryackim wyniesiono trumnę ze zwłokami z kościoła i złożono na sześciokonnym karawanie, poczem cały nieprzejrzany orszak żałobny ruszył w stronę cmentarza wśród odgłosu salw moździerzowych. Na cmentarzu przemówili: prezydent Friedlein, poseł Rotter, dr. Lisowski i Schlichting.

Cywilne procesy „Unio catholica“. Jak wiadomo z procesu Thumena, oświadczyli poszkodowani agenci galicyjskiej reprezentacyi „Unio catholica“, że zwrotu złożonych kaucyj domagają się od centralnej dyrekcyi w Wiedniu. Poszkodowani wytoczyli centralnej dyrekcyi procesy cywilne, a pierwsza rozprawa odbyła się w poniedziałek w lwowskim krajowym sądzie dla spraw cywilnych, przed trybunałem, któremu przewodniczył sędzia d'Abancourt. Jako powód wystąpił ajent Pollak ze Stanisławowa. Pollak domagał się zwrotu kaucyi w kwocie 3720 koron, na mocy kontraktu, zawartego między nim a centralną dyrekcyą „Unii catholica“. Ponieważ wyrok zasądzający Thumena z powodu wniesionego zażalenia nieważności nie jest jeszcze prawomocnym, została rozprawa odroczoną

aż do rozstrzygnięcia najwyższego trybunału.

Charakterystycznem jest, że dyrekcyę „Unio catholica“ zastępował adwokat wyznania mojżeszowego.

Baczność przed gadzinowcem! „Wiek XX“ przybrał od pewnego czasu ton i maniery skończonego gadzinowca i zapatruje się na sprawy robotnicze przez szkła klerykalnego brukowca. Zmiana tonu stoi w związku ze zmianą redakcyi. „Wiek XX“ ma się stać organem... narodowych demokratów w guście p. Popławskiego. Pierwszym objawem nowego kierunku było przedrukowanie z „Głosu narodu“ głupiej i nikczemnej notatki o jakimś Szapirze, którego zrobiono na poczekaniu korespondentem „Arbeiter-Zeitung“.

Robotników lwowskich, wśród których „Wiek XX“ werbuje abonentów, ostrzegamy przed nowym gadzinowcem!

Ze Schodnicy donoszą nam, że d. 23 czerwca odbyła się tam dla dziatwy szkoły polskiej majówka, urządzona dzięki ofiarności tutejszych robotników, urzędników i przedsiębiorców. Zarząd szkoły, pod kierownictwem p. St. Słoniny, wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Ze składek zebrano razem 323 kor. 76 h. Wydatki na muzykę, odezwy, wiktuały, przybory do zabawy i t. d. razem 312 koron 10 h. Pozostałość w kwocie 11 koron 66 h. złożono do funduszu na nagrody przy egzaminie, który się odbył dnia 27 i 28 czerwca. Oprócz datków pieniężnych składano i datki w naturze. Tak np. p. Howarth urządził dla dziatwy kolej napowietrzną. Zarząd szkoły składa wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia majówki, a zwłaszcza robotnikom, którzy z całą gotowością pomagali bezinteresownie w wykonywaniu robót technicznych, podziękowanie.

Dola praktykantów podatkowych. Jako dalszą ilustracyę do samobójstwa praktykanta podatkowego popełnionego z nędzy, otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące, po prostu rozpaczliwe dane.

Na etacie praktykantów znajduje się aż 700 osób, z tych tylko połowa pobiera mizerne adjuta o rocznych 300 złr.

Ekscelencya Korytowski mianuje obecnie zaledwie 40 praktykantów rocznie adjunktami podatkowymi, przez co praktykant musi, jeżeli tak dalej pójdzie, czekać aż pięć lat na adjutum, a potem drugie pięć lat, aż zostanie adjunktem w ostatniej randze urzędników państwowych.

Co więcej. Przed dwoma laty znalazło się w urzędowym dzienniku szumne ogłoszenie, zachęcające do wstępowania do urzędu podatkowego. Wskutek tego wstąpiło wielu ludzi starszych z innych zawodów, z wojska, a nawet nadstrażników skarbowych po długoletniej służbie państwowej i tym ludziom nie dano nawet adjutum, każąc parę lat pracować darmo!

Dzięki tej metodzie są między bezpłatnymi praktykantami ludzie, służący państwu bez przerwy lat dziesięć i dłużej.

Jeżeli też zważymy, w jaki sposób p. Korytowski naciska śrubę podatkową, nie możemy stłumić słusznego oburzenia, iż w taki sposób wynagradza nędzarzy, którzy jego reformy w życie wprowadzać muszą.

Oświetlenie elektryczne w Warszawie. Koncesya, udzielona „Towarzystwu akcyjnemu Schuckert i Sp. w Petersburgu i Norymberdze“ na oświetlenie Warszawy elektrycznością, uzyskała w końcu ubiegłego tygodnia zatwierdzenie władz, o czem zawiadomiono z Petersburga w drodze telegraficznej prezydenta m. Warszawy.

Kanonik krzywoprzysiężcą. Prokuratorya ołomuniecka wdrożyła dochodzenie karne przeciwko tamtejszemu kanonikowi hr. Potulickiemu o zbrodnię oszustwa z § 197, popełnioną przez krzywoprzysięstwo. Ów hrabia-kanonik znajdował się już przed kilku laty w śledztwie pod zarzutem lekkomyślnej krydy, dochodzenie jednak zostało umorzone wskutek łaski cesarskiej. Utytułowany duszpasterz kroczy, jak widać, przysłowiowym szlakiem — od rzemyka do konika.

Zwłoki Tycho de Brahe'go. Z powodu przypadającej w październiku r. b. trzechsetnej rocznicy śmierci znakomitego astronoma duńskiego Tycho de Brahe'go, rada miejska Pragi zarządziła odnowienie jego grobowca w kościele Tyńskim. Po usunięciu płyty kamiennej nagrobka, na której wyobrażony jest uczony w całej postaci, robotnicy znaleźli w nawpół zapadłem sklepieniu dwie trumny. Wezwano specyalną komisyę dla stwierdzenia, czy w której w nich nie znajdują się zwłoki uczonego. Rozpoznanie udało się bardzo łatwo, ponieważ strój Brahego był dobrze zachowany oraz ponieważ znaleziono uszkodzenie kości nosowych, któremu uległ Tycho de Brahe w pojedynku. Pobyt słynnego cudzoziemca w Czechach spowodowany został prześladowaniami, jakie spadły na niego w Danii. W pracach naukowych w jego obserwatoryum w Pradze pomagał mu astronom Kepler.

Zwycięstwo socyalistów przy wyborach w Zurychu. Przy wyborach do tutejszej rady municypalnej partye burżuazyjne straciły 7 mandatów na rzecz socyalistów. Nowa rada będzie zatem posiadała w swym składzie 94 radców burżuazyjnych i 31 socyalistycznych.

Miły władca. Brukselska gazeta „Patriote“ podaje następujący fakt, charakteryzujący chorobliwą obawę przed zamachami i okrucieństwo sułtana. „Pewnego dnia — pisze ów dziennik — sułtan, opuszczając na chwilę swój gabinet, zapomniał zabrać ze stołu jeden z tych miniaturowych rewolwerów kieszonkowych, z którymi się nigdy nie rozstaje. Powróciwszy niedługo, zastał dwunastoletnią dziewczynkę z haremu, która przypadkowo dostała się do tego pokoju, obracającą w w rękach drobną a ozdobną broń i biorącą ją zapewne w swej naiwności za jakieś kosztowne świecidełko. W podejrzliwym jednak umyśle sułtana zrodziło natychmiast przypuszczenie jakiegoś zamachu. Spostrzegłszy przerażoną twarz władcy, dziewczynka rozpłakała się. Wzruszenie to wydało się despocie dowodem zbrodniczego zamiaru. Kazał ją w tej chwili schwytać i badać — t. j. torturować w sposób jak najohydniejszy. Lecz nie można było wyciągnąć z ofiary nic prócz rozdzierających krzyków i łkań, chociaż wbijano jej za paznogcie żelazne ostrza, rozpalone do czerwoności. Takimi środkami badanie ustaliło wreszcie, że torturowana dziewczynka nie miała żadnych tajemnic do zdradzenia“.

Cenzura moskiewska a krakowska. Poniedziałkowy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za dosłowny przedruk artykułu o włościach rentowych z warszawskiego „Głosu“. To, co przeszło swobodnie cenzurę moskiewską w Warszawie, — dla c. k. prokuratora austryackiego w Krakowie jeszcze jest „nieblagonadiożne“. W Austryi mamy „konstytucyę“ i „wolność prasy“...

Statut miasta Krakowa. Wydział krajowy postanowił przedstawić sejmowi w bieżącej sesyi przedłożenie z projektem statutu dla m. Krakowa.

Wydział krajowy godzi się na wszystkie poprawki, uchwalone przez radę miejską krakowską, z wyjątkiem poprawki do § 38, traktującego o odnowieniu wyboru, która to poprawka odpada wskutek opuszczenia drugiego i trzeciego ustępu tegoż paragrafu, przy drugiem czytaniu dokonanem dnia 21 grudnia 1901 roku.

Dalej przychylił się wydział krajowy do drugiej alternatywy, proponowanej przez radę miejską, a mianowicie, że rada miejska składać się ma z 72 radców, po 24 radców na każde z trzech kół.

Panama galicyjska. Synowie księcia Adama Sapiehy, Władysław i Paweł, ogłaszają w dziennikach krajowych imieniem ojca, że ogłoszony przed kilku dniami komunikat galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu nie był właściwy, o ile służyć miał jako replika na zarzuty co do likwidacyi banku kredytowego, a zbyteczny, o ile miał na celu bronić czci kierowników banku gal. dla handlu i przemysłu. „Ojciec nasz — piszą bracia ks. Sapiehowie — gotów jest uznać, że nie chciał w wątpliwość podawać czci kierowników banku, lecz tylko krytykował sposób likwidacyi“.

Wielki pożar. Z Sokala donoszą: Dnia 29 z. m. o godz. 3 popołudniu powstał z nieznanej przyczyny pożar w domu Arona Flanza i w przeciągu paru godzin zniszczył około 200 domów. Dopiero około godz. 11 w nocy płomienie przygasły i tylko dymy unosiły się nad pogorzeliskiem. Około 3000 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Pożar pozbawił mienia i dobytku około 600 rodzin. Szkody przenoszą kwotę pół miliona koron. Place i ulice są zawalone meblami i sprzętami. Tabory pogorzelców koczują pod gołem niebem. Zgliszcza jeszcze tleją. Wielka synagoga również spłonęła.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów, 2 lipca. (Koniec wczorajszego posiedzenia). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Sredniawskiego o uznanie budowy

kolei Podgórze-Myślenice-Lubień za nagłą.

Po umotywowaniu swego wniosku wnosi p. Średniawski uchwalenie rezolucyi:

1. Budowę kolei Podgórze-Myślenice-Lubień uznaje sejm za naglącą i dlatego wstawia ją zaraz na 2 miejscu mającego się uchwalić programu kolejowego.

2. Upoważnia się Wydział krajowy do objęcia na rzecz kraju akcyj zakładowych na 1,000.000 K.

Wniosek przekazano komisyi kolejowej.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku rektora Kruczkiewicza w przedmiocie odpowiedniego pomieszczenia klinik wydziału lekarskiego uniwersytetu we Lwowie.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku p. Romanowicza o wezwanie rządu do przedłożenia sejmowi projektu ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu z nauczycielami szkół ludowych.

Następnie przeszedł sejm do pierwszego czytania wniosku pp. Małachowskiego, Rottera i Bernadzikowskiego o uregulowanie płac nauczycieli szkół ludowych. (Wniosek ten podaliśmy w sobotnim telegramie. *Przyp. Red.).*

Motywując swój wniosek, wskazuje wnioskodawca na to, że 2000 gmin w kraju naszym jeszcze wcale szkół nie posiada, a 341 szkół wiejskich, już zorganizowanych, było zamkniętych z braku sił nauczycielskich. Jak to wpływa na stan oświaty, wykazał ostatni spis ludnosci, podający cyfrę 4,660.000 analfabetów, tj. prawie 64 prc. Brak zaś sił nauczycielskich tłómaczy się bardzo małemi płacami. Gdyby o 100—200 K płace wszystkim nauczycielom podniesiono, to cały ten wydatek wymagałby niespełna miliona kor. rocznie.

Wniosek przekazano komisyi szkolnej.

Następnie uchwalił sejm wniosek wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Milcza (pow. sanocki) na podział pastwiska gminnego między członków gminy Milcza.

Nastąpiło z porządku sprawozdanie komisyi wodnej z przedłożenia rządowego w sprawie regulacyi rzek. Sprawozdawca p. Kozłowski.

Komisya wnosi projekt ustawy zgodnie z przedłożeniem rządowem, nadto rezolucye w sprawie regulacyi rzeki Prutu od Kołomyi do granicy bukowińskiej, dalej regulacyi a) Prutu powyżej Kołomyi; b) Czeremosza; c) Ropy i Jasiołki (dopływ Wisłoki), tudzież w sprawie regulacyi górnego Dniestru powyżej Kornalowic, następnie rezolucyę polecającą wydziałowi krajowemu, aby z całą energią i jak najprędzej przedsięwziął kroki w celu umożliwienia dalszych robót około zabudowań potoków górskich, tudzież kilka wezwań do rządu w sprawie budowli wodnych.

W dyskusi ogólnej przedstawia marszałek Izbie jako ekspertów radców budownictwa namiestnictwa pp. Moraczewskiego i Matulę, oraz nadinżyniera ministerstwa p. Bluma, którzy zajmują miejsca przy stole rządowym.

W dyskusyi ogólnej przemawiał pierwszy Stojałowski, następnie pos. Bernadzikowski wyrażając ubolewanie, że tak ważna sprawa budzi tak mało zainteresowania i zapowiadając, że wniesie w dyskusyi szczegółowej niektóre poprawki do proponowanej rezolucyi.

Następnie poseł Rapaport przemawiał ze stanowiska przemysłowego za drogami wodnemi, podnosząc ich znaczenie dla kraju.

Poseł Męciński występuje ze stanowiska agraryusza przeciw drogom wodnym.

Namiestnik hr. Piniński oświadcza, iż co do korzyści wynikających z regulacyi rzek i budowy dróg wodnych, słyszało się dwie mowy — jedną bardzo optymistyczną, drugą bardzo pesymistyczną; namiestnik zaś sądzi jednak, że prawda „leży w pośrodku“ (?!).

Następnie uchwalono zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani contra poseł Stojałowski, pro pos. Dawid Abrahamowicz i Wojciech Dzieduszycki.

Koniec posiedzenia o godz. 4 minut 40; następne dziś o godzinie 10 przedpołudniem.

Lwów, 2 lipca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęto pierwszem czytaniem wniosku hr. Andrzeja Potockiego w sprawie oficyalistów prywatnych. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Wniosek Stojałowskiego, żądający unieważnienia wyborów do bialskiej rady powiatowej odesłano do komisyi prawniczej.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi ogólnej nad projektem o regulacyi rzek. Ks. Stojałowski wychwalał Koło polskie za uzyskanie kanałów galicyjskich, ale wątpi w ich znaczenie dla kraju. Po mowach Abrahamowicza i Kozłowskiego przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, którą załatwiono w błyskawiczny sposób, poczem uchwalono cały projekt rządowy.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 2 lipca. Wczoraj obradowały: komisya budżetowa, która załatwiła ostatnią rubrykę budżetu krajowego, dalej komisya wodna, komisya prawnicza, tudzież komisya szkolna. Dziś obradować będą komisye: bankowa, drogowa, górnicza, przemysłowa, kolejowa, podatkowa i administracyjna.

Rozłam w obozie antysemickim.

Wiedeń, 2 lipca. Na kongresie chrześcijańsko-socyalnych robotników postawiono wniosek stworzenia odrębnej organizacyi robotników. Wnioskowi temu sprzeciwił się Axmann, co wywołało wśród zebranych burzliwe protesty. Radca gminny Mender zarzucił antysemitom, że traktują robotników jak kopciuszków, a wszystkie głupstwa partyi muszą robotnicy pokrywać sobą. (Oklaski). Wniosek odrębnej organizacyi przyjęto 67 głosami przeciw 18.

Przeciw kongregacyom.

Paryż, 2 lipca. Dziennik urzędowy ogłosi dziś ustawę o kongregacyach. Dodane będzie rozporządzenie prezesa gabinetu, określające, pod jakimi warunkami mogą być wniesione podania o zatwierdzenie kongregacyi. Podania mają zawierać potwierdzone przez biskupów statuty. Wnosić je należy do ministerstwa spraw wewnętrznych. Obejmować mają wykaz majątku i spis członków kongregacyi. Kongregacye muszą nadto zobowiązać się, że poddadzą się zwyczajnemu sądownictwu.

Strejki.

Budapeszt, 2 lipca. Strejkujący udali się wczoraj do władzy przemysłowej o interwencyę. Władza przemysłowa wezwała przedsiębiorców, do wyznaczenia mężów zaufania. Dziś rozpoczną się rokowania w sprawie strejku.

Strejk metalowców.

Pittsburg, 2 lipca. Robotnicy, zajęci w towarzystwach dla wytwarzania blachy stalowej i drutów, zażądali podwyższenia płacy i lepszych warunków. Przedsiębiorcy odmówili temu żądaniu, wobec czego Unia robotnicza uchwaliła rozpoczęcie strejku. W strejku weźmie udział około 35.000 robotników.

Upały.

Nowy Jork, 2 lipca. Wczorajszy dzień był tu tak gorącym, jak nigdy przedtem. Temperatura wynosiła 98⁰ F. w cieniu. 51 osób dostało udaru słonecznego, a z liczby tej umarło 19. Z innych miejscowości donoszą również o strasznych upałach.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 2 lipca. Kitchener donosi o potyczkach, stoczonych około dnia 20 z. m., w których padło 4 Burów, rannych 60, wzięto do niewoli 160 i zabrano 15.800 patronów i 304 wozów.

Wypadki w Chinach.

Pekin, 2 lipca. Władze chińskie objęły wczoraj zarząd pierwszej części miasta, pozostającej dotychczas pod zarządem Anglików.

Londyn, 2 lipca. „Standard“ donosi z Szangaju, że generalny wikaryusz katolicki w Chinach zażądał od wojsk niemieckich wysłania posiłków przed gotującym się napadem Tung-fu-sianga.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr [illegible]